

Piotr Oleksy, Jakub Olchowski, Andrzej Szabaciuk

Europejscy przywódcy w Kijowie – teatr polityczny z wymiernym epilogiem

Wizyta Klausa Iohannisa, Emmanuela Macrona, Mario Draghiego i Olafa Scholza w Kijowie nie przyniosła, wbrew oczekiwaniom wielu obserwatorów, prób nakłonienia Ukrainy do ustępstw wobec Rosji w imię szybkiego zakończenia wojny. Próby takie byłyby zresztą nieskuteczne, bo ustępstwa ze strony Ukrainy grożą jej utratą suwerenności. Przywódcy państw UE starali się natomiast poprawić swój wizerunek i wzmocnić swoją pozycję międzynarodową, co udało się z różnym skutkiem. Jednak najistotniejszym rezultatem wizyty było jednoznaczne zadeklarowanie solidarności z Ukrainą i wsparcie jej starań o uzyskanie statusu kandydata do UE – co ziszcilo się wkrótce po wizycie.

Tło wizyty. Przed wizytą prezydenta Rumunii Klausa Iohannisa, prezydenta Francji Emmanuela Macrona, premiera Włoch Mario Draghiego i kanclerza Niemiec Olafa Scholza w Kijowie (16 czerwca 2022 r.) pojawiało się wiele spekulacji, że jej faktycznym celem będzie próba nakłonienia Ukrainy do ustępstw wobec Rosji. Miałyby się one przyczynić do zakończenia wojny i ustabilizowania sytuacji międzynarodowej. Z punktu widzenia przede wszystkim Ukrainy, ale także państw środkowoeuropejskich, służyłoby to jednak *de facto* głównie interesom Francji, Niemiec i Włoch, obawiających się długofalowych konsekwencji zaostrzenia relacji z Rosją – zwłaszcza w kontekście ich uzależnienia energetycznego (Rosja stara się te obawy podsycać, redukując dostawy gazu na Zachód). W tym kontekście krytykowano także termin wizyty – niemal cztery miesiące od rozpoczęcia agresji, podczas gdy inni politycy i przywódcy zachodni pojawiali się w Kijowie już w marcu, gdy trwało rosyjskie oblężenie. Na Ukrainie pamięta się też zarówno o wypowiedziach Macrona o „nieponizaniu” Rosji i ambiwalentnej postawie Niemiec, jak i o fiasku dotychczasowych prób uregulowania konfliktu przy udziale Francji i Niemiec (format normandzki, porozumienia mińskie).

Niezależnie od tego próby wywierania nacisków na Ukrainę byłyby przeciwnie skuteczne, biorąc pod uwagę nastroje panujące w tym państwie. Rosyjskie propozycje przedstawione 29 maja w Stambule, dotyczące pokojowego uregulowania sporu, w istocie sugerujące kapitulację Ukrainy, wywołały na tyle ostre reakcje w społeczeństwie ukraińskim, że skłoniły Wołodymyra Zełenskiego do publicznego zapewnienia, że żadnych kompromisów z Rosją, odnośnie do integralności terytorialnej i suwerenności Ukrainy, nie będzie. Nastrojom tym towarzyszy przekonanie, podzielane przede wszystkim przez państwa anglosaskie i większość środkowoeuropejskich, że jakkolwiek *appeasement* wobec Rosji czy przyjęcie przez Ukrainę statusu neutralnego to pułapka. Nie zakończyłoby to bowiem wojny. Władimir Putin nie zamierza rezygnować z podporządkowania lub uzależnienia Ukrainy – a temu służyłoby jej ewentualny neutralny status. Ponadto pozwoliłoby to Rosji na ogłoszenie zwycięstwa, potrzebnego zwłaszcza w wymiarze wewnętrznym w obliczu porażki politycznej i strategicznej „specjalnej operacji wojskowej” oraz narastających problemów społeczno-ekonomicznych.

Jakiegokolwiek wahanie ze strony Zachodu Rosja odczytałaby, tradycyjnie, jako oznakę słabości i zachętę. Z kolei ustępstwa ze strony Ukrainy nie tylko wpłynęłyby na ograniczenie zachodniego wsparcia, ale i doprowadziły do napięć i podziałów wewnętrznych – z korzyścią dla Rosji.

Rezultaty wizyty. Sceptyczne oczekiwania wobec wizyty nie sprawdziły się. Została ona oceniona pozytywnie zarówno na poziomie międzynarodowym, jak i na samej Ukrainie. Nie bez znaczenia był jej wymiar moralny – zachodni liderzy odwiedzili Iripień i nie mogli, przynajmniej w sferze deklaracyjno-wizerunkowej, zlekceważyć świadectw rosyjskich zbrodni wojennych. Nawet jeśli w kuluarach rozmów dyskutowano o ewentualnych negocjacjach pokojowych z Rosją, oficjalnym i symbolicznym efektem wizyty było jednoznaczne wyrażenie poparcia dla nadania Ukrainie statusu kandydata do Unii Europejskiej. W kontekście wielu rozbieżności i różnic

zdań na ten temat, dzielących w ostatnich tygodniach państwa UE, był to ważny sygnał, tak dla Ukrainy, jak i samej UE oraz Rosji (o czym świadczyła nerwowa reakcja ze strony rosyjskich mediów i polityków). W konsekwencji na szczycie Rady Europejskiej 23 czerwca Ukraina, wraz z Mołdawią, otrzymała status kandydata. Olaf Scholz zadeklarował dostawy ciężkiej broni na Ukrainę, nie ujawnił jednak, o jaką dokładnie broń chodzi i kiedy zostanie ona wysłana (co jednak znamienne, Niemcy opublikowały pełną listę swoich dostaw dla Ukrainy). Francja zadeklarowała chęć dalszego dostarczania ciężkiego sprzętu. Premier Włoch również zapowiedział wsparcie, był jednak znacznie bardziej ostrożny co do konkretnych deklaracji.

Uwarunkowania polityczne. Jest to jednak kolejny etap rozgrywki, nie jej koniec. Niemcy, Francja i Włochy nadal obawiają się o własne bezpieczeństwo energetyczne i interesy gospodarcze, na które może niekorzystnie wpłynąć nadmierne, ich zdaniem, osłabienie Rosji. W wymiarze strategicznym będą starały się utrzymać swoją pozycję w Europie, nie leży zatem w ich interesie wzrost znaczenia państw Europy Środkowej i zacieśnianie ich relacji ze Stanami Zjednoczonymi oraz Wielką Brytanią.

Na politykę zagraniczną tych państw rzutować też będzie sytuacja wewnętrzna – to polityka wewnętrzna była jednym z kluczowych powodów kijowskiej wizyty. Sytuacja we Włoszech jest niestabilna – Ruch 5 Gwiazd opuścił minister spraw zagranicznych Luigi di Maio, ponieważ liderzy Ruchu, podobnie jak prawicowej Ligi, drugiej najważniejszej siły w rządzie, sprzeciwiają się aktywnemu wspieraniu Ukrainy. W jego ślady poszło kilkudziesięciu deputowanych, w efekcie czego Ruch stracił pozycję największej frakcji parlamentarnej. Po wyborach parlamentarnych we Francji (19 czerwca) skupiona wokół prezydenta Macrona koalicja Razem (Ensemble!) straciła bezwzględną większość, bezprecedensowy sukces uzyskała natomiast Marine Le Pen, której partia zdobyła 89 mandatów (wobec 8 w poprzednich wyborach).

Z punktu widzenia Olafa Scholza, podobnie jak Emmanuela Macrona i Mario Draghiego, wizyta była szansą na poprawę wizerunku i zademonstrowanie poparcia dla Ukrainy w trudnym momencie wojny. Zbiegła się ona w czasie z wrogimi działaniami Gazpromu, odcięciem dostaw do Francji i istotnym ich ograniczeniem do Włoch i Niemiec. Dodatkowo w czasie wizyty Kijów ostrzelano rosyjskimi raketami.

Uczestnictwo Klausa Iohannisa w tej wizycie można różnorodnie oceniać z wizerunkowego punktu widzenia. Rumuński prezydent, dołączając do szefów największych unijnych państw, chciał prawdopodobnie zaznaczyć swój prestiż oraz fakt, że Rumunia znajduje się w mainstreamie polityki europejskiej. Z drugiej strony, w rumuńskim życiu publicznym od kilku tygodni pojawiało się pytanie, dlaczego prezydent nie odwiedza zaatakowanego sąsiada. Z tej perspektywy wizyta ta mogła zostać uznana za spóźnioną. Co więcej, uczestnictwo w tym formacie spowodowało, że obecność Iohannisa w Kijowie została w mniejszym stopniu zauważona na arenie międzynarodowej, niż w przypadku gdyby udał się tam indywidualnie lub w gronie przywódców państw Europy Środkowej.

Wnioski. Wizyta liderów trzech kluczowych państw Unii Europejskiej oraz ważnego państwa środkowoeuropejskiego miała kluczowe znaczenie symboliczne i była demonstracją solidarności z Ukrainą w trudnym momencie wojny z Federacją Rosyjską. Mimo głosów krytycznych, odnoszących się do tego, że długo zwlekano z tą wizytą, oraz mimo jej w dużej mierze utylitarnych i partykularnych motywów, w szerszej perspektywie należy ją ocenić pozytywnie. Znaczenie, także psychologiczne, miały deklaracje dotyczące dostaw broni. Niemniej szczególnie istotne było wsparcie zabiegów prezydenta Wołodymyra Zełenskiego o uzyskanie statusu kandydata do Unii Europejskiej, o co intensywnie starał się od początku nowej fazy rosyjskiej agresji, zapoczątkowanej 24 lutego 2022 r.

Wizyta miała także charakter marketingowo-wizerunkowy. Jej celem była poprawa wizerunku przywódców i wzmocnienie ich pozycji politycznej w obliczu krytyki zewnętrznej i problemów wewnętrznych (czego *notabene* świadom był i co wykorzystał prezydent Zełenski). Kanclerz Niemiec Olaf Scholz najsukuteczniej wykorzystał pobyt w Kijowie do poprawy swojego wizerunku jako przywódcy politycznego dotychczas dość ostrożnie popierającego Ukrainę. Jasno zadeklarował chęć wspierania Ukrainy w jej prozachodnich dążeniach oraz kontynuowanie pomocy humanitarnej, finansowej i wojskowej. Zapowiedział, że żadne partnerstwo z Rosją już

nie wchodzi w grę, co było pierwszym tej rangi sygnałem ze strony Niemiec od początku wojny. Z punktu widzenia Emmanuela Macrona, Mario Draghiego i Klausa Iohannisa wizyta była pod tym względem mniej efektywna. W wymiarze międzynarodowym odegrała jednak dość istotną rolę. Świadczy o tym nie tylko przebieg szczytu Rady Europejskiej, ale także natychmiastowa (17 czerwca) i niezapowiedziana wcześniej wizyta w Kijowie premiera Wielkiej Brytanii Borisa Johnsona. Odwiedził on Kijów już drugi raz w czasie trwania wojny, dążąc w ten sposób do zdyskontowania wydźwięku wizyty przywódców państw UE i ugruntowania znaczenia Wielkiej Brytanii, pozycjonującej się w roli jednego z kluczowych sojuszników Ukrainy – to także motywowane jest partykularnym interesem, tj. dążeniem Wielkiej Brytanii do wzmocnienia swojej pozycji międzynarodowej po opuszczeniu Unii Europejskiej.